Kraj górnośląski wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Redakcya i ekspedycya znajdują się w Gliwicach przy ulicy Górnowałowej 50. Telefon nr. 637.

Kraj górnośląski

Z Bogiem i prawdą dla kraju i ludu!

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk., miesięcznie 3 mk., z odnoszeniem do domu 9,90 mk. lub 3,30 mk. miesięcznie Cena ogłoszeń 1,20 mk. za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce.

Nr. 25. | Gliwice, na sobotę, 5-go lutego 1921. | 1 rocznik.

Najnowsze wiadomości.

Według „Agencji Reutera" otrzymają Niemcy w sobotę zaproszenie na konferencję do Londynu. Konferencja trwać będzie tylko 3 dni, od 25. do 27. lutego. Prawdopodobnie prezydenci ministrów nie będą uczestniczyli w konferencji.

*

Według „Petit Journal" istnieje we Francji wielki nadmiar bydła, nawet więcej niż przed wojną. Obory są przepełnione, tak że trzeba bydło prowadzić na targi. Ceny mięsa spadły. Mimo to żądają Francuzi wydania krów niemieckich.

*

Kopenhagskie „Politiken" dowiadują się z Rygi, że rokowania pokojowe pomiędzy Polską a Rosją znowu podjęto. Polska obniżyła swoje żądania pieniężne o połowę.

*

W Grudziądzu odbył się zjazd przedstawicieli powiatowych Poznańskiego i Pomorza, na którym obie te dzielnice zażądały dla siebie takiej samej autonomii jaką rząd polski obiecał Górnemu Śląskowi w razie przyłączenia do Polski.

*

W Kanadzie zanosi się na wybuch powstania przeciwko polityce angielskiej, która utrudnia wywóz towarów z Kanady za granicę. Rolnicy i przedstawiciele stanu średniego wzywają wprost do oderwania się od Anglii.

*

Nad brzegiem wyspy Sylt wybuchła mina angielska podczas wyławiania jej z morza. Wybuch zniszczył kilka domów i powybijał szyby w oknach.

*

Na torze kolejowym z Paryża do Limoges najechał w czwartek wieczorem pociąg osobowy na pociąg towarowy. Dziesięć osób jest zabitych, a 45 rannych.

*

W Wiedniu wybuchł tyfus plamisty. Zachorowało 29 osób, z których 3 umarły. Zarządzono ostre środki zapobiegawcze.

Plebiscyt dnia 6. kwietnia?

Wychodzący w Kopenhadze dziennik „Berlingske Tidende" twierdzi, że jako termin głosowania na Górnym Śląsku upatrzony jest obecnie dzień 6. kwietnia.

Pogróżki pod adresem Niemiec.

Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że sprzymierzeni ściągają znaczne wojska w Nadrenji, aby wywrzeć nacisk na Niemcy w kierunku uznania żądań konferencji paryskiej. Mianowicie w okolicy Eupen i Malmedy zauważono znaczne wzmocnienie wojsk belgijskich oraz dowóz dział i amunicji. Ponieważ na stacjach stoją w pogotowiu liczne lokomotywy i próżne wagony, całe te przygotowania sprawiają wrażenie mobilizacji.

Według „Journala" paryskiego oświadczył francuski minister wojny deputowanemu Tardieu, że dotychczasowe siły sprzymierzonych pozostaną w mobilizacji częściowej, aby wkroczyć do niezajętych dzielnic zachodnio-niemieckich w razie gdyby Niemcy wzbraniały się zapłacić odszkodowanie.

Ameryka wobec uchwał paryskich.

Wniosek o interwencyę u ententy.

Z Londynu donoszą: „Exchange Telegraph" dowiaduje się z Waszyngtonu: Senatorowie France i Maryland, sprzyjający Niemcom, zamierzają przedłożyć w senacie Stanów Zjednoczonych w tym tygodniu wniosek, wzywający rząd amerykański do interwencji u sprzymierzonych, aby niemieckie odszkodowanie wojenne zniżono na 15 miljonów dolarów.

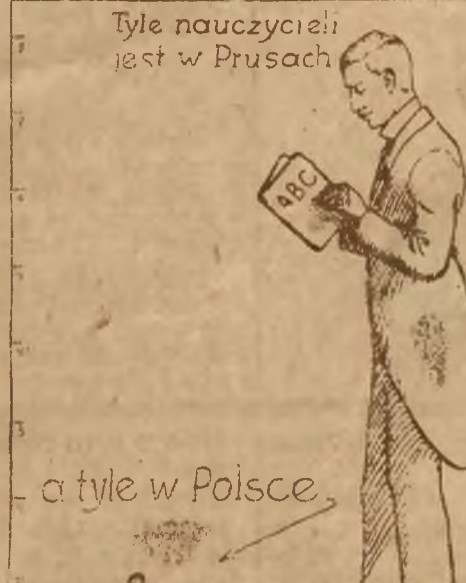
Przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych Harding wezwał prezydenta Wilsona, aby na dzień 4. marca, z okazji wprowadzenia w urząd Hardinga, zwołał nadzwyczajne posiedzenie senatu.

*

Nadchodzące z Ameryki wiadomości o piorunującem wrażeniu, jakie wywołały tam uchwały paryskie i ciężary mające być nałożonemi Niemcom, brzmią z każdym dniem fatalniej. Wrażenie to odbije się przedewszystkiem na giełdzie. Nigdzie, z wyjątkiem Niemiec, uchwały paryskie nie wywołały tak wielkiego popłochu, jak właśnie w Nowym Yorku.

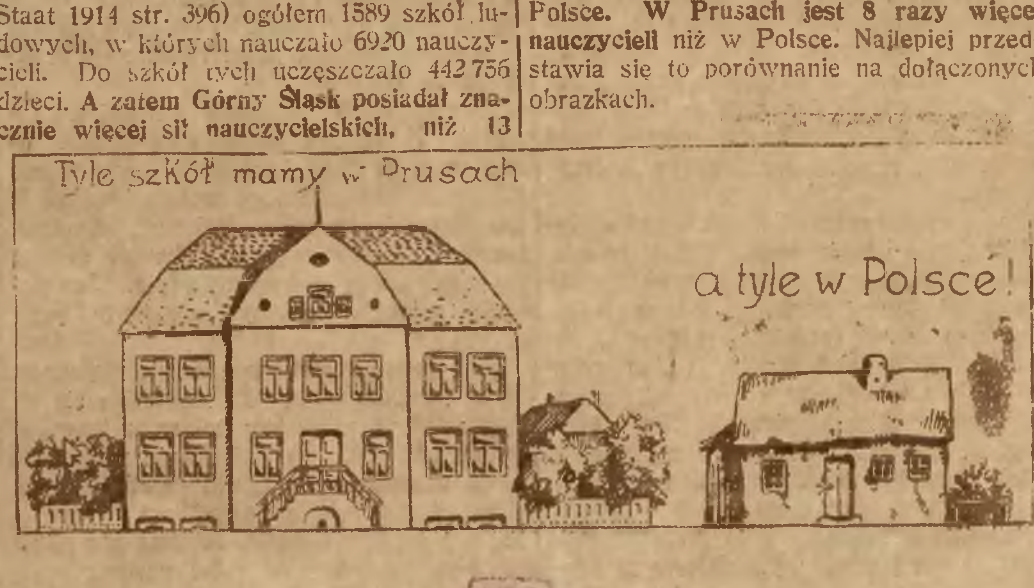
Szkoły w Polsce a w Niemczech.

Według „Rocznika Statystycznego" byłego polskiego ministra finansów Grabskiego miała Polska dnia 18. stycznia 5091 szkół ludowych z 5971 nauczycielami. (strona 263). Do szkoły uczęszczało 359 034 dzieci. Wydano na szkoły w jednym roku 9 miljonów mk.



Górny Śląsk, który jest 13 razy mniejszy niż Polska, miał w r. 1914. (według „Statistisches Jahrbuch für den preussischen Staat 1914 str. 396) ogółem 1589 szkół ludowych, w których nauczało 6920 nauczycieli. Do szkół tych uczęszczało 442 756 dzieci. **A zatem Górny Śląsk posiadał znacznie więcej sił nauczycielskich, niż 13 razy większa Polska. Na Górnym Śląsku uczęszczało do szkoły daleko więcej dzieci niż w całej Kongresówce!**

Prusy miały w r. 1914 ogółem 38 684 szkół ze 117 162 nauczycielami. Do szkół tych uczęszczało razem 6 miljon. i 572 140 dzieci. Jeśli uwzględnimy fakt, że Prusy są 2½ raza większe niż Kongresówka, to wypadnie następujące porównanie. **W Prusach jest 3 razy więcej szkół niż w Polsce. W Prusach jest 8 razy więcej nauczycieli** niż w Polsce. Najlepiej przedstawia się to porównanie na dołączonych obrazkach.



Papierowe obietnice dla Górnego Śląska.

To, co polski prezydent ministrów Witos przed kilku tygodniami obiecał deputacji rolników górnośląskich, stało się obecnie „prawem". „Monitor Polski", organ urzędowy rządu polskiego, ogłasza ustawy, według których poręcza się Górnoślązakom obecną walutę, dalej renty inwalidzkie i dodatki ubezpieczeniowe. Dalej zapewniono osobną ustawą także zabezpieczenie społeczne wdów i sierót po wojakach.

Są to obietnice bardzo piękne, lecz któż zaręczy za to, że zostaną spełnione? Przy każdej ustawie zapytać trzeba, czy ten, który ją uchwala, może ją także dotrzymać. Przy ustawie o zatrzymaniu dotychczasowej waluty na Górnym Śląsku pod panowaniem polskiem już teraz powiedzieć można, że przyrzeczenie to jest niemożliwem do dotrzymania. W dzielnicy, w której handel i przemysł odgrywają tak wielką rolę, jak na Górnym Śląsku, jest obieg środków płatniczych bardzo szybki. Ilość banknotów będących w obiegu musi więc być ciągle podwyższana. Istniejące środki płatnicze muszą ciągle odpływać. Gdyż czem płacić ma Górny Śląsk za środki żywności, które sprowadzać musi z zagranicy? A skoro banknoty polskie odpłyną raz do Polski lub gdzieindziej, to nie powrócą już więcej na Górny Śląsk. Rząd polski bowiem musi starać się o zebranie jak największej ilości marek niemieckich, gdyż marek polskich nawet największa przyjaciółka Polski, tj. Francja, brać nie chce. A innych banknotów, w miejsce odpływających niemieckich, Górny Śląsk nie otrzyma. Niemiecki Bank Rzeszy bowiem nie będzie wysyłał banknotów swoich na Górny Śląsk, gdyby ten stał się polskim. Państwo polskie zaś nie może drukować banknotów niemieckich.

Gdy więc przyjdzie do wypłat tygodniowych, a pieniędzy niemieckich zabraknie, będzie miał Górny Śląsk, czy będzie chciał, czy nie, walutę polską na karku, a razem z nią ogromne straty materjalne z tem połączone. Ogłoszona w „Monitorze Polskim" ustawa o zatrzymaniu obecnej waluty na Górnym Śląsku jest więc — jeśli zważymy obecne wysokie ceny papieru — nie warta nawet papieru, na którym ją wydrukowano.

Tak samo przedstawia się sprawa z ustawami o rentach inwalidzkich i ubezpieczeniu społecznem wdów i sierót po wojakach. Dochody Polski według „Rzeczypospolitej" warszawskiej od kilku miesięcy wynoszą zaledwie 1 miljard miesięcznie, a rozchody przeszło 8 miljardów miesięcznie. Rząd polski nie jest w stanie więc pokryć zapotrzebowań swoich własnych inwalidów, wdów i sierót urzędników pozasłużbowych i t. p. Rząd polski sam ze siebie dla inwalidów i wdów górnośląskich nic uczynić nie może, choćby nawet chciał, gdyż z pustego w próżne żaden mędrzec nie naleje. Górny Śląsk musiałby więc wyjmować z jednej kieszeni i pchać w drugą. Nastąpiłaby jednak rzecz jeszcze daleko gorsza. Jeśli rząd polski udzieliłby rent inwalidom, wdowom i sierotom górnośląskim, musiałby udzielić takich samych rent inwalidom, wdowom i sierotom w Kongresówce, Poznaniu i Galicji, bo i tamtejsi ludzie nic gorszego. A skąd brać na to? Naturalnie z bogatego Górnego

Śląska. Wszystkie te wydatki pokrywanoby z kieszeni Górnoślązaków. Bogactwa górnośląskie są coprawda wielkie, ale przy tak ogromnem zapotrzebowaniu i przy osławionej gospodarce polskiej i one wreszcie wyczerpać się muszą.

Zatem i ta ustawa, wydana pozornie ze wspaniałomyślności dla Górnego Śląska, którą agitatorzy wielkopolscy rozgłaszają jako nowy dowód łaskawości i szlachetności polskiej, posłuży jedynie do wyzyskiwania zamożności Górnoślązaków na korzyść Polski. Tym sposobem sprawdzą się słowa wiceprezydenta Banku Rzeszy p. Glasenappa, który przepowiedział: „Jeśli Górny Śląsk przyłączy się do Polski, niewątpliwie upuści on sobie krwi własnej w żyły polskiego ciała gospodarczego. Przysporzy on wprawdzie przez to przejściowo obcemu, bezkrwistemu ciału trochę siły życiowej, lecz przytem zginie sam skutkiem upustu krwi własnej!

Żądania Ententy.

Stanowisko rządu niemieckiego.

Gabinet Rzeszy odbył w czwartek po południu krótkie posiedzenie. Odpowiedź na notę Ententy nie jest jeszcze gotowa. Opóźni się ona prawdopodobnie, gdyż najpierw ma się odbyć konferencja rzeczoznawców. Także minister finansów Rzeszy dr. Wirth jest przeciwko wszelkiej dyskusji nad ogromnemi żądaniami Ententy w drodze rozpraw i przemawia w gabinecie za bezwarunkowem odrzuceniem żądań bez nowych propozycji ze strony Niemiec.

Prezydenci ministrów niemieckich państw związkowych przybyli we czwartek do Berlina w celu narad nad nowemi notami Ententy.

Wydział parlamentu dla spraw zagranicznych zebrał się w czwartek przed południem na dłuższe, ściśle poufne posiedzenie. Minister dr. Simons wziął udział w naradach.

We wszystkich sejmach państw związkowych Rzeszy niemieckiej odbyły się ożywione manifestacje przeciwko miljardowym żądaniom Ententy. Jest to dowodem, że cały naród niemiecki jednogłośnie odrzuca niesłychane warunki.

Prasa zagraniczna wobec protestu Niemiec.

Prasa angielska, odpowiednio do kierunków politycznych, zajmuje się jednogłośnym protestem Niemiec przeciwko uchwałom paryskim. Prasa nacjonalistyczna nie wierzy, aby protesty te były prawdziwe i dlatego nie traktuje ich poważnie.

„Times" pisze między innemi: „Jeśli oświadczenie dra. Simonsa odzwierciedla rzeczywiście stanowisko całych Niemiec, natenczas stalibyśmy wobec położenia bardzo poważnego. Niemcy uważają warunki paryskie tylko za propozycje, którym powinniby przedstawić kontrpropozycje. Podobnie jak w Spa będzie Niemcom w Londynie wolno przedłożyć zestawienia, lecz nie będzie im wolno oddziaływać w kierunku zmiany uchwał zasadniczych."

Liberalna „Westminster Gazette" zaznacza: „Jeśli reparacja (naprawa) ma być istotnie osięgnięta, musi nastąpić coś w rodzaju porozumienia z Niemcami. Teraz przychodzi na Niemców kolej wystąpienia z własnemi propozycjami. Nie miałyby one jednakże celu, gdyby Niemcy również zgrzeszyli jednostronnością, tak samo jak uczynili to sprzymierzeni". — Inne pisma angielskie wywodzą, że uchwały paryskie nie będą przedmiotem rokowań, lecz po prostu dyktandem (rozkazem). Niemców nie proszono o rokowania, tylko rozkazano im zapłacić.

Także prasa paryska nie wierzy w szczerość i powagę odmowy niemieckiej. „Petit Parisien" oświadcza, że odmowa Rzeszy niemieckiej nie jest tak dobitną, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Simons nie chciał sobie związać rąk.

Pisma szwajcarskie utrzymują, że Niemcy przedłożą swoje kontrpropozycje już na konferencji brukselskiej. Tam rzekomo podadzą Niemcy najwyższą sumę odszkodowania, do jakiej posunąć się mogą. Ma to być ostatnia propozycja niemiecka. Inne pisma twierdzą natomiast, że konferencja brukselska odbędzie się dopiero po konferencji w Londynie. W Berlinie liczą się nawet z możliwością, że konferencja brukselska wogóle się już nie odbędzie. Członkowie delegacji niemieckiej na konferencję brukselską, którzy przyjechali do Berlina na narady, wyjechali już w czwartek do swoich miejsc zamieszkania.

Bolszewizm Indji.

Można zauważyć — przeglądając prasę angielską, — że indyjski ruch separatystyczny, mający swój wewnętrzny wyraz w nacjonalistycznym kongresie w Nagpour coraz bardziej zaczyna niepokoić opinię angielską. Nie nazywają już obecnie Anglicy owego kongresu „nielogicznym". Przekonają się bowiem, że mowy, ostro krytykujące taktykę rządu angielskiego w Indjach i nawołujące do wyswobodzenia się z pod imperjalistycznego jarzma Wielkiej Brytanii, wygłaszane przez delegatów w Nagpour, nie były mowami kilku zatrzewionych demagogów, lecz były logicznie związane z ogólnym nastrojem całych Indji.



Lord Reading.

Opinja angielska, a względnie czynniki, urabiające tę opinję, znalazły obecnie inne określenie na wrzenie w Indjach. Nazwały je bolszewizmem, i to bolszewizmem, który jeżeli zapanuje wszechwładnie w Indjach, rozleje się na cały świat. Na tępiciela „bolszewizmu indyjskiego" wyznaczył rząd angielski lorda Reading'a, jedną z „najtęższych głów Anglji", który — nawiasem powiedziawszy — pochodzi z plemienia, które wydało „najtęższe głowy" wśród apostołów rosyjskiego bolszewizmu.

Nowy wice-król Reading pragnie zmienić dotychczasową taktykę Anglii wobec Indji. Jako wzór godny naśladowania stawia on Francję, która potrafiła tak dostosować swoje interesy do interesów kolonii, że Arabi w Tunisie, Algerji i Maroku równie wierni są sztandarowi Francji, jak sami Francuzi.

Jak w rzeczywistości zwalczać będzie lord Reading indyjski bolszewizm, zobaczymy w niedalekiej przyszłości.

Konflikty serbo—chorwackie.

Z Zagrzebia (w Chorwacyi) donoszą:

Wedle informacji, nadchodzących tu z pogranicza na terytorjum węgierskiem w Wielkiej Kaniży sformowana została w ostatnich czasach tzw. legja południowo-słowiańska, prowadzona przez dawnych oficerów armji austrjacko-węgierskiej. Na czele jej ma stać kawaler orderu Marji Teresy, major Bogovac. Ma ona być punktem oparcia dla możliwych w przyszłości akcji separatystów chorwackich. Co prawda po stronie serbskiej odpłacają się pięknem za nadobne i w tej części Węgier, którą do wejścia w życie traktatu pokojowego wraz z miastem Pec (Fünfkirchen) okupują Serbowie, zorganizowano osobną republikę „Baranya", w której wodzą lewicowcy Karolyi'ego i socjaliści odgrażając się, że nie uznają obecnego rządu w Budapeszcie.

Wszystkie te jednak akcje, mimo wielkiego hałasu, nie są na razie zbyt głośne. Znalazłyby one dopiero wówczas pole do działania, gdyby konfliktów serbo-chorwackich nie udało się załagodzić. Tymczasem wszakże dolewa się nagle oliwy do ognia. Ostatnio fatalne wrażenie wywarła ugoda z Włochami w Rapallo, jak twierdzą w Zagrzebiu, przeforsowana przez Serbów kosztem wyłącznie Chorwatów. Dał temu wyraz Radicz w jednej z ostatnich swych mów: „Rząd rzymski i belgradzki zawarły haniebną ugodę. Te dwa królewskie rządy w interesie monarchizmu i ze strachem przed komunizmem, rozdzieliły wybrzeże chorwackie Rjekę i Istrję. Naszą chorwacką Rjekę, chorwacką Istrję i chorwacką Dalmację (właściwie tylko Zadar i pewne wyspy) sprzedano z Belgradu Rzymowi. Oświadczam głośno i jasno, że serbsko-włoskiej umowy o naszej Rjece, Primorji, Istrji i Zadarze nie uznajemy".

Tak mówił Radicz, a zebrani powitali burzliwymi oklaskami. Z objawem tym bodaj przedewszystkiem liczyć się zaś trzeba ze względu na przyszłość całej Jugosławji.

Z Polski.

Wydatki dzienne rodziny robotniczej w Polsce.

W ostatnim numerze polskiego pisma „Przegląd" czytamy między innemi zastawienie wydatków dziennych rodziny robotniczej, składającej się z 4 osób.

W dniu 5 stycz. tg. r. kosztowało tam dzienne utrzymanie:

4³/₄ funtów	chleba	po 30 mk. za funt	140,— mk.
5³/₄ „	kartofli	„ 10 „ „ „	57,— „
¹/₂ „	mięsa	„ 80 „ „ „	40,— „
¹/₄ „	mąki	„ 40 „ „ „	10,— „
¹/₂ „	kaszy	„ 50 „ „ „	25,— „
¹/₄ „	słoniny	„ 200 „ „ „	56,— „
¹/₅ „	masła lub szmalcu	200 „ „ „	40,— „
¹/₅ „	cukru	150 „ „ „	30,— „
¹/₈ „	soli		1,— „
³/₄ litrów	mleka	po 40 marek za liter	30,— „
40 funtów	drzewa do palenia	po 50 fenig. za funt	22,— „
¹/₂ funta	nafty	„ 30 marek „ „	15,— „
¹/₁₀ „	mydła	„ 80 „ „ „	8,— „
a więc razem wydatek w wysokości:			468,— mk.

Nie doliczono do tego jeszcze komornego, naprawy butów i odzieży, opłaty gazet itd. Obecnie ceny wszelkich produktów żywnościowych podniosły się o 30 do 40 procent. Dziś więc kosztuje życie dla rodziny robotniczej, składającej się z 4 osób, przynajmnie 624 marek dziennie!

Warszawski skandal bankowy.

Wielkopolskie pisma górnośląskie powtarzają oklepane frazesy o tem, że Niemcy przez spekulację obniżają kurs marki polskiej za granicą. Wobec tego prosimy przeczytać następujące doniesienie telegraficzne „Naprzodu" krakowskiego z Warszawy:

„Naród donosi, że sprawa banków warszawskich zamienia się w wielki skandal. Ustalono, że banki wysyłały do Szwajcaryi ogromne ilości listów zastawnych i rubli carskich w pakietach pocztowych. Na interesie tym banki zarabiały do 60 milionów miesięcznie. Nareszcie na poczcie udało się przyłapać jeden taki pakiet, zawierający milion rubli. Bankowi kupiectwa polskiego zarzucają przemycanie marek do Gdańska, gdzie bank spekulował na zniżkę marki polskiej. Oprócz tego bank ten wyzyskiwał emigrantów amerykańskich, ciągnąc z tego źródła 50 milionów zysku miesięcznie.

Teraz więc jasnem jest, kto spekulował na zniżkę marki polskiej za granicą.

Choroby weneryczne w Polsce.

W miarodawczych kołach rzeczypospolitej polskie nadmierna skutkiem wojny liczba ludzi chorych na choroby weneryczne wywołuje potrzebę energicznej walki, aby zabezpieczyć społeczeństwo od ich szerzenia się. Z tego powodu rząd polski wypracował projekt odpowiedniej ustawy i wniósł go do Sejmu. Projekt przewiduje dla lekarzy bezwzględny przymus zgłaszania chorych wenerycznie u odnośnych lekarzy powiatowych. Dla chorych wprowadza na ogół obowiązek leczenia a nawet zmienienia go w

Waleska hr. Bethusy-Huc.

MIĘDZY BOREM A HUTĄ.

Powieść na tle życia górnośląskiego.

25.) (Ciąg dalszy.)

„Ani odrobinki zaufania, ani kropli przywiązania więcej —" mruczał do siebie „wszystko zatrute — tak samo jak moje szkółki zniszczone przez gryzący dym hutniczy" —. Pomyślał o tem, że ci ludzie i on znali się od dzieciństwa: że brał najwyższy udział w życiu każdego poszczególnego z nich, że z każdym oddzielnie łączył go stosunek osobisty. Milczącym ruchem ręki odsunął od siebie żonę i córkę, skierowując swoje kroki do gabinetu. Zamknął za sobą drzwi na klucz.

„Boże mój" wzdychała nadleśniczowa, załamując dłonie rozpaczliwym ruchem, „Gdy tak pomyślę, że strzał mógby ugodzić w Ciebie, Kasiu — to serce przestaje bić we mnie. Szłam akurat z piwnicy, by zobaczyć, co oznacza ten niezwykły hałas i słyszę, jak ojciec liczy, trzymając strzelbę na pogotowiu, a potem nagle widzę Ciebie!"

Kasia nic nie odrzekła. W tej chwili tak jej było obojętnie żyć dalej. — We wyobraźni już widziała jak się nanowo rozszerza przepaść pomiędzy ojcem a ukochanym: znowu widziała nienawiść i gniew ojca zwrócone na Jana a spowodowane awanturą robotnicza.

Huta „Skarb w lesie" stała w pełni ruchu. Obszerna hala, w kórej się mieściły wysokie piece hutnicze — wyglądała okazale wraz ze swojem wysokiem jak w kościele sklepieniem z blachy falowanej. Pod niem ciągnął się rząd otwartych okien, do pewnego stopnia łagodzących nieznośny żar, buchający od pieców. Z prawej strony topiarnię oskrzydlała hala wytwórcza. W jej głębokich, murowanych szybach wytwarzał się z węgla kamiennego gaz, potrzebny do opalania pieców hutniczych. Nalewo zboku przylegała znowu odlewnia. Żelazne wagoniki, przeznaczone tu do transportowania płynnej stali, tocząc się i skrzypiąc silnie kontrastowały z bezdźwięczną prawie ciszą i pewnością pracujących kranów hydraulicznych.

Jan Berga przeszedł obok wesoło płonącego ognia kuźnicznego. Dwaj żylaści robotnicy potężnemi uderzeniami młota poprawiali tutaj niezbędną w zakładzie hutniczem „piłę" (przybór roboczy). Po szerokich żelaznych stopniach Jan przedostał się na górę, na rusztowanie robocze, część pieców hutniczych. Dołem, po szynach, wiodących od placów z próbkami metali wprost aż od topiarni — nadjeżdżały jeden za drugim dwukołowe wagoniki; z najróżnorodniejszem ładunkiem starego żelastwa. Za pomocą hydraulicznych wind wciągano je na górę aż na rusztowanie robocze.

Robotnik otwierał jedne z mnóstwa drzwiczek. Cała hala w ciągu jednej chwilki zapełniała się oślepiającem, do słonecznego blasku podobnem światłem i żarem, jakie wydzielał z siebie topniejący metal. Z dwukołowych wózków po kolei przywlekano olbrzymie wiązki surowca żelaza; dodawano doń krajane w kostki stare szmelcowane żelazo, pochodzące ze wszelkich możliwych przedmiotów, nagromadzonych bezładnie na placach. Mieszane tak ze surowcem żelaza dostawały się tutaj na górę, aby jeden po drugiem znikały w ognistej czeluści pieca rdzawo — bronzowe — potwory.

Jan zamienił kilka słów z majstrem topiarni. Z jednego pieca czerpakiem, osadzonem na długiej rączce — wyjmowano właśnie próbę płynnego metalu i wlano ją do maleńkiej formy. Robotnik długiemi szczypcami ujął rozpalony kawał żelaza, zanosząc go do parowego młota. Jan poszedł za nim, by być obecnym przy próbie.

Młot parowy rozpoczął swoją czynność. Mała, rozżarzona bryłka zamieniła się od jego uderzeń w stabkę żelaza o kwadratowej średnicy. Dla ostudzenia zanurzono ją do basenu napełnionego wodą; przez kilka jeszcze chwil żarzył się, wrąc — poczem szybko ostygła. Jeszcze raz miała się teraz dostać pod młot parowy. Po skończonych tych przygotowaniach podano tę próbkę żelaza Janowi Berdze, aby ocenił jakość sztabki. Młot parowy zgiął ją na zimno, wskutek czego odłamała się na jednym końcu. Miejsce zgięcia pozostało gładkie i nie wykazywało żadnej rysy; natomiast miejsce przełamania zdradzało długą srebrno — białą, żylastą powierzchnię. Jan Berga kiwnął zadowolony głową.

„Dobra", orzekł, „mangan żelaza może być dodany." Po kilku chwilach odbyło się przebicie płynnej stali. Tryskając na wszystkie strony snopem iskier ognistym potokiem poczęła się wlewać w jedną z ryn odlewni.

Jan Berga minął jeden z dołów; stały tam jeszcze „skorupy" do których wlewano płanną stal od poprzedniego przebicia. Stal zastygała w tych skorupach przybierając postać podłużnych brył; dopiero teraz, po usunięciu foremek, podnoszono je z dołu za pomocą hydraulicznego kurka i ładowano na wozy. Następnie przenoszono bryły albo wprost do hutniczych pieców ruchomych albo składano je na placu. Opatrzone w numer ładunkowy nagromadzone leżały tutaj aż do chwili, kiedy mogły być zużyte. Jan udał się teraz do walcowni; na samem środku pomieszczenia stała maszyna parowa; potężne jej koło obrotowe szybko obracało potrójne walce, pogrążone w ochładzającej je wodzie. Po jednej [illegible] walców

przymus, jeśli sami chorzy obowiązku tego nie wypełniają. Bezwzględny przymus leczenia obowiązywać będzie nieletnich, niżej lat 17 i chorych, którzy drugich zarazili. Przedślubnych świadectw zdrowia ustawa nie przewiduje, zabrania natomiast zawierania małżeństw chorym w okresie, w którym choroba ich jest zaraźliwa. Projekt przewiduje wreszcie budowę szeregu zakładów terapeutycznych dla chorych, a nadewszystko dla zarażonych niemowląt i dzieci.

Przegląd polityczny.

Odkrycie tajnego związku komunistycznego w Paryżu.

Jak z Paryża donoszą, odkryła francuska policja organizację zagranicznych komunistów we Francji, która uprawia nietylko propagandę polityczną, lecz wystawia również paszporty podrabiane. Kierownikiem organizacji, składającej się wyłącznie z polskich oraz rosyjskich żydów jest pewien Zalewski, którego zaaresztowała w jednym z największych hoteli w Nicei. On towarzyszył swego czasu Klarze Zetkin w podróży na zjazd socjalistów francuskich w Tours. Wszelkie czynności jego podlegały od czasu tego ścisłej kontroli; zaczekano z jego aresztowaniem, dopóki nie poznano całej organizacji tej, zarówno w Paryżu jak i na prowincji. Onegdaj dokonano podczas całego dnia aresztowań. Znaleziono wielką ilość dokumentów podczas rewizyj domowych, taksamo odkryto tajną drukarnię. Obecnie toczą się śledztwa w poszczególnych bankach celem przekonania się, gdzie ukryte są kapitały przeznaczone na cele agitacji.

Prezydent Rzeszy niemieckiej, pan Ebert, obchodzi w dzisiejszem piątku urodziny. Liczy lat 50.

Spisek komunistyczny na Węgrzech. W jednem z miast Północnych Węgier wykryto spisek komunistyczny zorganizowany, wedle informacji pism węgierskich, przez Czechów. Dokonano masowych aresztowań. Spisek miał na celu wywołanie w pierwszych dniach marca powstania na Węgrzech.

Pierwsze wyroki śmierci w Irlandji. Po raz pierwszy wykonano w Irlandji wyroki śmierci na podstawie stanu oblężniczego zaprowadzonego w poszczególnych częściach kraju. Skazany został mianowicie na śmierć pewien włościanin z majątku hrabioskiego Harry za to, że znaleziono u niego nabity rewolwer. Wyrok natychmiast wykonano przez rozstrzelanie.

Nowi marszałkowie Francji. Rząd francuski nosi się z zamiarem zamianowania kilku nowych marszałków. Według podanych informacji postanowiono na wczorajszej radzie ministrów trzech generałów francuskich podnieść do rangi marszałków.

Ze świata

Pensje ministrów w Ameryce. Członkowie ministerstwa Stanów Zjednoczonych nie mogą zbijać majątku, gdyż pensja każdego z zasiadających tam dziesięciu ministrów wynosi tylko 12 tysięcy dolarów rocznie. I ta pensja została zatwierdzona dopiero podczas ery Rooswelta, gdyż przedtem pensja ministerjalna wynosiła właściwie tylko 8000 dolarów. Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych pobiera takież same wynagrodzenia jak i minister gabinetu. Władca „Domu Białego" w Waszyngtonie otrzymuje 75 tysięcy dolarów i dodatek na wyjazdy we wysokości 25 tysięcy dolarów.

Pożar w Baku. Wedle doniesień z Konstantynopolu wybuchł w Baku olbrzymi pożar, który zniszczył 70 proc. rezerwoarów naftowych miejskich. Stratę obliczają na kilka miljardów rubli.

4. spis imienny osób, które do 10-go lutego 1921 r. do godziny 6-tej wieczorem mają uzupełnić swoją prośbę o wpis stosownie do przepisów postanowienia objaśniającego nr. 19, a o których wpisie Komitet Parytetyczny jeszcze stanowić będzie.

Od 6-go lutego wyłożone będą do wglądu publicznego listy tymczasowe i wszystkie spisy imienne, które według art. 29 należy podać do wiadomości publicznej, by umożliwić sformułowanie reklamacyj.

O nieniejszym postanowieniu należy bezzwłocznie powiadomić Komitety Parytetyczne.

Opole, dn. 31-go stycznia.

Komisya Międzysojusznicza Rządząca i Plebiscytowa Górnego Śląska
(Urząd administracyjny Plebiscytu.)

Jeden rok okupacyi.

Dzień 2 lutego był dniem pamiątkowym dla Górnego Śląska. Właśnie rok upłynął, jak wojsko międzysojusznicze okupowało górnośląski obszar plebiscytowy.

bliżu składu tego znajduje się budynek zamieszkały przez żandarma.

Każle, 4. lutego.

(Nagrodę 10000 marek) wyznaczył prezydent regencyjny w Opolu za ujęcie bandyty który w nocy Nowego Roku zabił wystrzałem rewolwerowym murarza Antoniego Kubinera na gruncie gospodarza Nikla pomiędzy Landźmierzem i Tyszkiem.

Dla gospodarza i gospodyni

Petroleum lub spirytusu palącego się nie trzeba nigdy gasić wodą, tylko zadusić mokremi szmatami lub zasypać piaskiem. Jeżeli suknie własne się pala, nie trzeba biegać, tylko starać się zadusić ogień derkami, szmatami lub rzucić się na ziemię, aby płomień zadusić.

Aksamit oczyścić z plam tłustych. Zamaczać kawałek waty lub bawełny w olejku cytronowym i przyknąć go lekko na plamę, nie przygniatając aksamitu; powtarza się te czynność tak długo, póki plama nie zginie. Wyczyścić następnie szczotką miękką lub zwilżyć miękką szmatę eterem terpentynowym i pocierać miejsca splamione wzdłuż nitki.

Bursztyn kitować można, biorąc do tego w równych częściach sproszkowanego mastiksu i lnianego oleju, stopionego na powolnym ogniu. Złamany bursztyn zwilżyć ługiem alkalicznym (Aetzkalilauge) i rozgrzawszy go ścisnąć. Podobno mają się złamane części przez to tak mocno zlepić, że potem nawet nie znać śladu pęknięcia. Połamane części bursztynu posmarować pokostem szelakowym (Schellackfirnis), związać je następnie dobrze sznurkiem i suszyć je przez kilka dni w łagodnem cieple.

Żelazne naczynia przed użyciem należy napełnić letnią wodą, dodać mieszając ciągle kilka razów skoncentrowanego kwasu solnego i pozostawić je tak dwie godziny. Potem płyn wylać i naczynie wymyć dobrym piaskiem.



Król bułgarski Borys, który zaręczył się z księżniczką Marją, drugą córką króla rumuńskiego.

Wiadomości z Kraju

Kalendarzyk

Agaty p. i m.			sobota
Słońca	wschód 7[..]	zachód 4[..]	5.
Księżyca	wschód 5[..]	zachód [..]	lutego

Głosowanie.

Postanowienie objaśniające regulamin plebiscytowy — nr. 28 artykuły 28 i 29.

Każdy Komitet Parytetyczny powinien sporządzić do 5-go lutego 1921 r. przed północą:

1. listę tymczasową głosujących, obejmującą, stosownie do przepisów art. 28, nazwiska wszystkich osób, wpisanych na mocy jednogłośnego postanowienia Komitetu Parytetycznego;
2. imienny spis osób, których prośbę o wpis Komitet Parytetyczny jednogłośnie odrzucił stosownie do art. 28;
3. imienny spis osób, co do których głosy Komitetu Parytetycznego podzielone były, a o wpisie których stosownie do art. 28 stanowić będzie Biuro Międzysojusznicze;

Zaaresztowanie polskiego komisarza plebiscytowego.

Głubczyce, 4. lutego.

Dnia 3. b. m. zaaresztowano polskiego komisarza plebiscytowego **Koniecznego,** za machinacje i rozbroje podczas ostatniego powstania.

Poprzednika jego Januszewskiego którego przeniesiono do Rybnika, także w tych dniach zaaresztowano za sprzeniewierzenie 20 tysięcy marek.

Mikołów, 4. lutego.

(Włamanie.) W nocy wtargnęli do mieszkania górnika Rezychona, podczas gdy był w kopalni, niewykryci włamywacze i z[..]biwszy rzeczy wartości 21 tysięcy marek umknęli.

Bytom, 4. lutego.

(Wzrastające niebezpieczeństwo.) W ubiegłą sobotę pomiędzy godziną 6 a 7 wieczorem do składnicy żywnościowej w „Kolonji Turzo" wtargnęło pięciu uzbrojonych bandytów i zabrawszy całodzienny targ, pod groźbą rewolwerów zmusili magazyniera do zaprowadzenia ich do jego mieszkania znajdującego się w tym samym domu. Tam musiał wydać im przechowane pieniądze. Zaznaczyć należy, że w po-

Życie gospodarcze

Wrocławski rynek produktów.

Wrocław, 3. lutego.

Ceny zboża sprzetu 1920 r. urzędu zbożowego Rzeszy:

Pszenica 154, żyto 140, owies 135, jęczmień 135.

Ceny miejskiej komisji targowej:

Siano 58—62. Słoma długa 34—38. Słoma prasowana 23—32. Słoma targana 24—28 (wszystko za 100 kgr.)

Notowania nieurzędowe:

Groch Viktorja	170—180	Łubin pastewny	50—60
lepszy droższy		Proso	110—115
Groch żółty i zielony	140—160	Koniczyna i trawy	—
lepszy droższy		Saradela stara	60—70
Groch na paszę	90—100	Saradela nowa	80—85
Fasolka	170—180	Rzepak	200—
Bób	100—110	Siemię lniane	290—
Peluszka	90—110	Gorczyca	140—
Wyka	90—110	Kukurydza loco	—
Łubin żółty	70—80	luty, marzec	—
Łubin niebieski	60—70	siemię jugosłowiańskie	—

Marka polska.

Za markę polską płacono w Berlinie dnia 3. b. m. 7.12 fenigów.

Za redakcyę odpowiada Józef Dziwisch w Gliwicach (Gleiwitz). — Nakładem: Drukarni i wydawnictwa górnośląskiego Tow. z ogr. por. w Gliwicach. — Czcionkami drukarni Górnośląskiego Głosu Ludu, Tow. z ogr. por. w Gliwicach.

stały dwa długie „piece kółkowe"; w nich bryły stalowe rozżeżały się aż do białości; szczypce chwytały je w najbardzie rozpalonem miejscu, w pobliżu mostu ogniowego, a winda przeprawiała je na dwukółkowem wózku od pieca aż do samego walca. W całkowicie zmienionej postaci na podobieństwo żarzących się stęg albo w kształcie ognistych wężów spływał metal z walców. Hala trzęsła się od huku zupełnie podobnych do salw karabinowych; rozlegały się one za każdym razem, gdy żarzące się bryły stalowe pogrążano w napełnione wodą zbiorniki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Struś.

W Saharze, w pustyni libijskiej, na rozległych stepach na górnym Nilem, na stepach południowo afrykańskich i wszędzie, gdzie jego swobodzie nic nie zagraża, żyje jeden z najpiękniejszych i najciekawszych przedstawicieli fauny afrykańskiej ptak struś. Chociaż dla jego cennych piór człowiek poluje na niego już od tysięcy lat, to jednak liczba jego jest jeszcze wielka. Najzapadlejszych pustkowi unika on wszakże, a przebywa tylko tam, gdzie jest woda.

Osobliwy ten ptak jest dwa i pół metra wysoki i waży do siedemdziesięciu pięciu klgr. Długą, nagą szyję wieńczy mała gładka głowa z parą wielkich błyszczących oczu; wysokie nogi spoczywają na dwóch pazurach. Skrzydła, na których znajdują się najcenniejsze pióra, są małe, tak iż struś nie może podnieść się na nich nad powierzchnię ziemi. Zato ptak ten posiada w nogach zawrotną szybkość i jeźdźca pozostawia daleko za sobą.

Strusie żyją w małych stadach po pięć lub sześć razem. Przed południem napychają żołądek roślinami, małemi zwierzątkami i owadami. Potem wypoczywają lub bawią się społem, biegając w koło po piasku, bez względu na upał słoneczny i rozpaloną ziemę. Następnie piją, a po południu znowu chodzą za żywnością. Wzrok jest najostrzejszym zmysłem u strusia, lecz także węch i słuch są nadzwyczaj wyrobione. Zwietrzywszy niebezpieczeństwo, ptaki rzucają się w ucieczkę trzepocąc skrzydłami i robiąc czterometrowe kroki. Struś zawsze ma się na baczności, dlatego zebry chętnie przebywają w ich bliskości, aby być wcześnie ostrzeżonemi.

Arabowie w północnej Afryce polują na strusie z dawien dawna na szybkich rumakach lub na wielbłądach wyścigowych. Dwaj lub trzej jeźdzcy ścigają jednego strusia, który po godzinnym biegu wyczerpuje swe siły. Oczywiście konie także upadają ze zmęczenia, lecz myśliwy zmusza swego bieguna do ostatniego wysiłku i wreszcie prześciga ptaka, któremu w przejeździe rozbija głowę. Myśliwi zeskakują z koni odzierają zdobycz ze skóry, przewracają skórę, tak iż tworzy ona worek na delikatne pióra i wracają do swych namiotów.

Pióra dzikiego strusia są bez porównania piękniejsze, niż pióra oswojonego. Dorosły struś ma tylko czternaście największych białych piór.

Samica składa swe olbrzymie jaja w płytkie zagłębienie w piasku, a wysiaduje je samiec. Za dnia opuszczają gniazdo na całe godziny, lecz natenczas przykrywają je piaskiem. Już po sześciu tygodniach ukazują się młode w pustyni. Są zaraz tak wielkie jak koguty, ale też strusie jajo waży tyle co dwadzieściacztery jaja kurze i mierzy wzdłuż piętnaście centymetrów.

Podziwienia godny jest apetyt strusi. Jego żołądek nie gardzi niczem. Wielki zoolog Brehm, który chował oswojone strusie, opowiada, że zjadały szczury i kurczęta, połykały kamyki i odłamki cegieł i że dwa razy pęk jego kluczy znalazł się w żołądku jednego z jego strusiów. W takim strusim żołądku znaleziona raz cztery kilogramy różności, mianowicie kamieni, gałganów, kawałków metalu, monet, kluczy itd. — Oswojony pawian żył u Brema ze wszystkiemi zwierzętami w niezgodzie, oprócz strusiów. Ale i ta przyjaźń skończyła się wreszcie, gdyż ilekroć pawian wygrzewał się na murze i zwiesił swój ogon, przychodził struś, któremu wszystko było jadalne, więc też i małpi ogon. Wtedy pawian, chwycony za swój wrażliwy dodatek, wściekał się i nacierał na strusia, przyczem nigdy nie obyło się bez ran i wyrwanych piór.

Mówią, że struś jest najgłupszym ze wszystkich zwierząt; lecz niektórzy zoologowie są innego zdania. Pewien podróżnik szedł raz godzinami śladem kilku lwów. Nagle tor zaprowadził go w pobliże gniazda strusiego, w którem były wylęgłe młode; starych nie było widać i dziwnym sposobem lwy nic nie zrobiły bezbronnym stworzeniom. Wnet jednak zdołał wytłómaczyć sobie to niezwykłe zjawisko. Stare strusie poznały w księżycowej nocy na czas grożące niebezpieczeństwo i przy zbliżeniu się lwów zerwały się, aby ich odwieść od gniazda. Fortel udał im się; ślady wskazywały wyraźnie na to, że lwy pobiegły za strusiami i tem samem oddaliły się od gniazda. Stare, wywiódłszy dostatecznie nieprzyjaciela w pole, wróciły potem, kołując zdaleka, do swoich młodych.

Módl się i pracuj — a Bóg ci dopomoże.

Pomagaj sobie — a Bóg ci dopomoże.

Nie wnioskuj nigdy o przyszłych twoich możliwościach z przeszłych twoich niepowodzeń.

Komisja rządząca Service du płebiscite w Opolu wydała następujące rozporządzenie:

Na zasadzie art. 48 ustawy regulaminu plebiscytowego, który uznaje tak samo stronnictwo niemieckie jak i polskie jako organizacje do przygotowania i przeprowadzenia głosowania, oraz na zasadzie artykulu 37, który ustanawia kary dla tych osób, które nie wypełniają zobowiązań urzędowych, każdy urząd gminny, każdy urząd policyjny, każdy zarząd dworski zobowiązane są wydać organizacjom niemieckim i polskim natychmiast zaświadczenia pobytowe. Przeciwko tym urzędnikom którzy pod tym względem okazują opieszałość wystąpi się w sposób ostry.

Zabrze.

Czytajcie i rozpowszechniajcie gazetę naszą!